

## HELENA MOŁCZAN (Z D. POMIANKIEWICZ) ur. 1929;

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Rodzina i dom rodzinny na Zarowiu
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Wojśławice; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Wojśławice, Zarowie, rodzina, dom rodzinny, ulica Uchańska

### Rodzina i dom rodzinny na Zarowiu

Nazywam się Helena Mołczan. Obecnie mieszkam na Uchańskiej ulicy w Wojśławicach, a kiedyś my mieszkaliśmy na Zarowiu. To Zarowie powstało po parcelacji dworów. Tam był las. Mój ojciec z hrubieszowskiego pochodzi, z Wojśławic i z sąsiadem Szydłowskim przyszli tu na Zarowie, także musieli szafas sobie zbudować. Musieli wykarczować plac, żeby szafas sobie wybudować, żeby było gdzie mieszkać chwilowo. No i w [19]27 roku to Zarowie to już zarejestrowane było do gminy naszej, no i tak krok po kroku karczowali, wrywali te drzewa, Żydzi je zabierali - za to żyli, za to tam opłacali podatki, no i tak do 2000 roku śmy tam mieszkali. Najpierw to w ogóle nic tam nie było – nie było pola normalnego, tylko las, bo to już tak na końcu parcelowali i to zostało i to kupili jakoś tam, przez jakiś bank czy coś. No dosyć że wybudowali mieszkanie, najsamprzwyw mojego ojca Pomiankiewicza powstało mieszkanie i sąsiad Szydłowski też mieszkał trochę u nas, nie wiem ile tam miesięcy, i później poszedł na swoje. No i tak żeśmy się dorabiali tam i żyli.

Początkowo to tam mieszkał tylko sąsiad i my, później Rogowscy gdzieś stąd, z Wojśławic, przyszli, bo jemu dali tam coś, ileś tam morgów, no sporo było, bo to w policji był, później w tych Krakusach. No a później znów z Uchańskiej ulicy przyszło trzy rodziny: Moskwa Antoni i Kudrzycki Wacław, i Klim Paweł. To już ze 300 metry od nas. To oni mieli już te działki pokarczowane, także mogli coś zasiać sobie i dorabiać. No i tak śmy żyli do obecnych lat, do 2000 roku, a potem śmy przyjechali do Wojśławic. Teraz mieszka tam tylko Garbaciuk i Pomiankiewicz. Tylko dwie rodzin zostało, ale to ci ludzie już po osiemdziesiątce, to się już skończy to niebawem. Tam nic nie było, żadnego sklepu. Dopiero do Wojśławic, trzeba było chodzić - to było jakieś trzy kilometry na skrót, a drogą ze cztery, tu, na Uchańską ulicę. A dzieci nasze – przecież czworo dzieci śmy mieli - wszystko chodzili tutaj do szkoły do Wojśławic piechotą. Zimą to koniem śmy wozili na zmianę, ale latem to piechotą, aż jedna brata córka zginęła tu od pioruna na miedzy, jak szła ze szkoły, to już dwadzieścia parę lat temu.

Data i miejsce nagrania	2004-11-05, Wojśławice
Rozmawiał/a	Emil Majuk
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

